

# PORADNIK JĘZYKOWY

1902. Nr. 2.

ROCZNIK II.

»Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem miesiąca sierpnia i września (a więc rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego prospektu.

## Prenumeratę

na »Poradnik Językowy« przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Dla wygody Szanownych Prenumeratorów urządziliśmy

### ekspedycje „Poradnika Językowego“

w Krakowie w księgarni D. E. Friedleina (Rynek główny, 17).

w Poznaniu w Księgarni Polskiej (W. Tempłowicza);

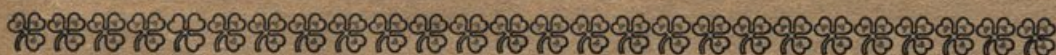
w Warszawie w księgarni E. Wendego i Spółki (Krakowskie Przedmieście, 9)

i do nich prosimy się zwracać z prenumeratą, ponieważ

*Redakcja „Poradnika“ prenumeraty nie przyjmuje.*

Warunki prenumeraty na str. 4 okładki.

**ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA 22.**



## Uwiedomienie.

*Na licsne sapytania odpowiadamy, że oddaliśmy do przedruku 1. półrocze rocsnika I. obecnie wyczerpane, i że Szanowni Abonenci będą mogli po 15. lutego b. r. nabywać kompletny rocsnik I. w drugim wydaniu, po cenie: 4 kor. (4 m. – 2 rs.) w ekspedycjach „Poradnika“.*

*Abonenci 2. półrocza r. s., pragnący mieć rocsnik cały, mogą również otrzymać 1. półrocze za połowę powyższej ceny.*

## Treść nru 2. z r. 1902. »Poradnika Językowego«.

	Str.
I. DR. JAN ROZWADOWSKI: JEZYK LITERACKI	
A MOWA ŻYWA . . . . .	17
II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI . . . . .	23
ZE SŁOWOTWÓRSTWA . . . . .	23
ZE SKŁADNI . . . . .	24
GERMANIZMY . . . . .	25
RUSYCYZMY . . . . .	26
III. ROZTRZĄSANIA PRZEZ DRA A. BRÜCKNERA . . . . .	26
IV. POKŁOSIE (CZ. JANKOWSKIEGO »POWIAT OSZMIAN- SKI«) PRZEZ DRA L. C. . . . .	29
V. NOWE KSIĄŻKI (SŁOWNIK JEZ. POL. KARŁOWICZA, KRYŃSKIEGO I NIEDŹWIEDZKIEGO) . . . . .	32

### Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w nrze 2.

	Str.		Str.
Co z tobą? . . . . .	26	Jednocześnie . . . . .	29
ćma — ciem czy <i>ćmów</i> ? . . . . .	28	jednocześnie (?) . . . . .	30
Dnia trzy razy czy dziennie? . . . . .	25	Kto — kto . . . . .	31
dziecięcy a dziecinny . . . . .	23	w karawan cały . . . . .	31
Gołębia czy Gołaba? . . . . .	27	Lubował się . . . . .	31
gotowym czy gotówem? . . . . .	24	Mało tego . . . . .	30
Kapitał bić . . . . .	20	Nieruchome dobra . . . . .	30
Kociel — <i>kotla</i> czy <i>kociela</i> ? . . . . .	27	nieskończona mnogość . . . . .	32
Lasowy czy leśny? . . . . .	23	Ochotnie . . . . .	31
Leo — Lea czy Leona? . . . . .	27	odjął mu nieruchome dobra . . . . .	30
Na czy w uniwersytecie? . . . . .	24	odjęto od . . . . .	29
nie mam <i>nic</i> czy <i>niczego</i> ? . . . . .	19	okrążali księcia . . . . .	31
<i>Pełne</i> czy <i>zupelne</i> prawo? . . . . .	26	opierające się o rzekę Iąki . . . . .	30
pozostaje jeszcze mówić . . . . .	26	Piwownia . . . . .	30
Rano — stopnie dalsze? . . . . .	24	pościgła katastrofa . . . . .	29
<i>Seryjny</i> czy <i>poważny</i> ? . . . . .	22	przymknie kawał łączki . . . . .	31
syntaktyczny czy składniowy? . . . . .	23	pyrchać . . . . .	30—31
Taki — który, czy taki — jaki? . . . . .	24	Rozbiegli się . . . . .	31
Trzymać gazetę . . . . .	25	rozwiedziono orne pola . . . . .	31
Uczenica czy uczennica? . . . . .	26	Same najlepsze . . . . .	30
W odpowiedzi na . . . . .	25	skrzepiając je żerdziami . . . . .	32
wziąć czy <i>wziąć</i> ? . . . . .	24	(w) ślad po śmierci . . . . .	31
Znienawidził ją czy jej? . . . . .	28	Tak i pyrchają . . . . .	31
<b>Rusycyzmy:</b>		(na) Wygląd się nie zmieniło . . . . .	29
Aktorat . . . . .	29	wyręczone pieniądze . . . . .	29
Całe żyto sprzedawane mąką . . . . .	30	Zachwycić niewolnika . . . . .	31
czyrykanie . . . . .	31	zajawienie . . . . .	30
Danne . . . . .	30	załogowy folwark . . . . .	29
dwór otacza dom . . . . .	29	zawiedli sprawę . . . . .	29
		(w) zawisłości są . . . . .	32
		znieść karczmę . . . . .	29

---

---

# PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK II.

LUTY, 1902.

Nr. 2.

---

---

## I. JĘZYK LITERACKI A MOWA ŻYWA

NAPISAŁ

JAN ROZWADOWSKI.

Rozpatrzmy bliżej potrzebę, z której wyniknął »Poradnik«, bo takie zastanowienie się, wkraczające oczywiście w dziedzinę zasadniczych wyobrażeń o języku, może być tylko pożądanem i dla pisma i dla czytelników.

Kto mówi źle po polsku? Kto robi błędy w mowie i piśmie? A kto mówi i pisze dobrze po polsku? Jużci, najogólniejsza odpowiedź jest jasna jak słońce. Źle mówi i pisze po polsku człowiek obcy, który się języka naszego nie wyuczył doskonale, albo Polak, który pod wpływem obcej mowy zapomina własnego języka. Ci robią błędy. Zaś wszyscy Polacy, mówiący wyłącznie albo prawie wyłącznie po polsku, mówią dobrze.

Odpowiedź powyższa jest bardzo prosta i zrozumiała, bo przecież język polski nie żyje gdzieś osobno na ziemi lub niebie, tylko w nas samych, w naszych duszach, i tylko tu. Ale tak prostą i łatwą pozostaje ta rzecz tylko w najogólniejszym ujęciu.

A mianowicie, przyglądając się sprawie bliżej, widzimy, że rozmaici Polacy nie mówią całkiem jednakowo. Narzeczka ludowe zostawiam na razie na boku — i zwracam się teraz wyłącznie do języka tak zwanych klas wykształconych i języka literackiego, to znaczy do żywej mowy naczelnej warstwy narodu, w której się skupia cały jego rozwój, i do języka, w którym do nas przemawia nasze piśmiennictwo. Czyż to nie jest jeden język? A nie, ściśle rzecz biorąc — a ściśmym być trzeba.

Nie możemy powiedzieć, że język piśmienny jest zarazem językiem klas wykształconych, bo doświadczenie codzienne poucza, że między jednym i drugim jest pewna różnica.

A mianowicie: zupełnie tak, jak piszemy, mówimy tylko wyjątkowo. w chwilach napięcia całej duszy na wyższy ton: z kazalnicy, z katedry, w sejmie itd. Mamy zatem język potoczny i język uroczysty, staranny.

*Właściwie to jest  
to ton, co pomyś  
Ate dy?*

*To różnica*



2 | Cóż to jest język literacki? Jestto pierwotnie tylko jedno z licznych narzeczy, które wskutek rozmaitych okoliczności zostało siłą rzeczy uznane za wzorowe, za piętno ludzi, mających prawo uważać się za pierwszych w narodzie. Przedewszystkiem pierwsze potężne dzieło piśmiennictwa, stające się naprawdę narodowem, wpływa w ten sposób: wszyscy następni starają się zbliżyć do takiego wzoru i w ten sposób również powszechnie oddziaływać na społeczeństwo. Obok tego taki wpływ wywiera język dworu i jego otoczenia: zwykle jestto ten sam język, bo właśnie w kołach kupiących się koło dworów powstają (w pierwotnych społeczeństwach) rzeczy takie jak piśmiennictwo.

Zastanówmy się teraz nad tem, że środowisko, stwarzające literaturę, składa się z ludzi, pochodzących z różnych stron kraju, mówiących zatem niejednako. Z wzajemnego ich obcowania wyrabia się zwolna pewna średnia językowa, to jest język właściwie sztuczny, nie będący zupełnie takim, jak jakiegokolwiek współcześnie istniejące narzecze. To znaczy, że język literacki bywa już w swej kolebce sztucznym. A do tego często miewa obce niańki.

3 | Ale gdyby nawet stosunki jakiegoś kraju były tak proste, żeby człowiek stwarzający literaturę pisał jednolitem narzeczem swego rodzinnego otoczenia, czyli innemi słowy, gdyby podówczas jeszcze się nie wytworzył pewien typ mówienia, uchodzący za wyższy, to i tak język literacki staje się odrazu sztucznym. Bo wszyscy współcześni i następni, starając się zbliżyć do tego wzoru, jeżeli nie mówią tym samym narzeczem, piszą inaczej, niż mówią, to jest piszą sztucznie. Sztuczność polega i na tem, że każdy piszący, zwłaszcza w początkach literatury, gdy język nie jest jeszcze dostatecznie wyrobiony i nie obejmuje wszystkich stron życia narodu, wprowadza i musi wprowadzać do tego języka różne wyrazy i zwroty własnej, zwykłej mowy, których nie było w języku twórcy piśmiennictwa.

2 | Oczywiście, że określenie języka literackiego jako sztucznego rozumie się tylko względnie, w porównaniu z rozwojem jednolitych narzeczy, które pozostają narzeczeniami, to jest sposobami mówienia pewnej określonej liczby ludzi, tworzących jedną, zwartą całość w łonie narodu. Rozwinięty zaś język literacki jest niejako średnią tych wszystkich, w sobie jednolitych sposobów mówienia.

Z tego, co się powiedziało o tworzeniu się języka piśmiennictwa, jak również z zasadniczego zjawiska, że język wraz z całym życiem powoli, ale ciągle się zmienia i rozwija, łatwo zrozumieć, po pierwsze, że istnieje pewna różnica między mową książkową, a mową codzienną, opierającą się o szerokie warstwy narodu; a powtóre, że pewne wahania, współczesne istnienie kilku sposobów mówienia,

możliwość użycia takiej albo innej formy, w języku być muszą. W każdym języku, zawsze i wszędzie. Powoli jedna z dwóch lub więcej form, jeden z kilku sposobów mówienia zwycięża i powszechnie się używa, ale zato znowu inne powstają wahania i tak dalej bez końca. A roztrzyga tu o zwycięstwie samo życie psychiczne, wyrażające się na zewnątrz w języku — odbywa się to nieświadomie ze współudziałem wszystkich. Językoznawcy, gramatycy, itd. nie tu nie mają do gadania — no, i o ile rozumieją naprawdę swą naukę, nie też nie rozprawiają o tem, bo mają co innego do roboty.

A więc potrzeba różnych panów, odzwierciedlająca się w »Poradniku«, a wkraczająca w tę dziedzinę, jest chorobliwą, urojoną i zgoła niepotrzebną. Pyta np. ktoś, jak mówić: *kupcowi*? ba! ale kiedy jest *chłopc*? No, i niema spokoju, chciałby jakichś reguł czy tablic. Jakimże cudem mają się zrobić te przepisy? Przecież przepisy czyli reguły gramatyczne, to tylko uogólnienia tego, co **jest** w mowie. Jeżeli wszyscy mówimy *chłopc*, ale *kupcowi* itp., jeżeli w języku nie zostało przeprowadzone ujednostajnienie tych form, to na to żaden »Poradnik« nic nie poradzi i nie stworzy reguły, bo jej w języku samym niema. Można tylko, jeżeli pytający chce tę różnicę **zrozumieć**, objaśnić historycznie jej powstanie.

Co chwila ogłasza nam ktoś, że taki a taki zwrot jest nie polski, błędny itp.

Tymczasem trzeba być bardzo ostrożnym i pamiętać, że jaką kto bromią wojuje, od takiej ginie. W ostatnim numerze mamy np. regułę, że drugi przypadek *niczego* kładzie się tylko wtedy, jeżeli czasownik i bez przeczenia łączy się z drugim przypadkiem np. *nie obawiam się niczego*; zresztą, nawet po przeczeniu, kładzie się tylko przypadek czwarty, to jest *nic*, więc np. *nie mam nic*. Zwrot *on nie ukrywa niczego* jest błędny. No, jabym nie śmiał tak kategorycznie się załatwić. Przedewszystkiem są bardzo rozpowszechnione zwroty, jak *ja nic nie chcę*, gdzie mamy czwarty przypadek, mimo, że po *chcę* i bez przeczenia kładziemy zwykle przypadek drugi. Albo na odwrót: *on jeszcze niczego nie załatwił*, chociaż można powiedzieć i *jeszcze nic nie załatwił*. Ale nie dosyć na tem, że dziś mówimy tak albo owak i to samo wahanie trwa oddawna i podejmuję się przytoczyć mnóstwo takich przykładów z dzieł, uznanych za zupełnie dobre. To samo da się powiedzieć o *co chcesz*, obok *czego chcesz* itp. Jesteśmy, co się tyczy używania tych form w stadium przejściowem: pierwotnie *co*, *nic* były drugimi przypadkami (pierwszy i czwarty przyp. był *čto*, drugi *čso*, z tego w polszczyźnie *czso*, podobnie *niczso*), następnie *co*, *nic*); ale wskutek zmian głosowych i wskutek odosobnienia tych form — bo język nie posiadał więcej podobnych

drugich przypadków — a także wskutek syntaktycznych właściwości poczęto je pojmować jako pierwsze i czwarte przypadki; *co, nic* zastąpiły stare *czto, niczto*. Ale w wielu zwrotach do dziś dnia używamy form *co, nic*, mimo, że pozornie należałoby mówić *czego, niczego*: tu właśnie przebija dawne, prawidłowe użycie. Ale to są tylko resztki: powoli i w tych wypadkach ruguje się *nic, co* i zastępuje stosownie do ogólnych przyzwyczajzeń formami *niczego, czego* i można przewidzieć, że wcześniej czy później zwroty takie, jak *nie mam nic* itd. znikną zupełnie.

Jeszcze ostrożniejszym trzeba być w ogłaszaniu pewnych obrazowych zwrotów za obce, wzięte z języków sąsiednich. Trzeba pamiętać o tem, że psychika jest mniej więcej wszędzie ta sama i że przenośnie jak *przychodzi mi coś do głowy, przychodzę do siebie* istnieją we wszystkich językach. Nadto trzeba pamiętać, że Europa tworzy mimo wszelkich różnic cywilizacyjną jedność i stąd mamy mnóstwo wyrażen jednakich we wszystkich językach europejskich, wskutek odwiecznego ich oddziaływania na siebie. Zwroty takie, niby bardzo charakterystyczne, jak *kupować kota we worku, zmyć komu porządnie głowę* itd. istnieją prawie we wszystkich językach europejskich. Rozumie się, że obok tego spotykamy rzeczywiście niepotrzebne dosłowne przekłady obcych wyrażen. Ale te łatwo poznać! Czytałem niedawno w jakimś dzienniku zwrot, że *stronnictwo takie a takie bije z tego wydarzenia kapitał dla siebie*. Jużci tu niema wahania w ocenie: zwrot ten jest nam stanowczo obcy i nie ozdabia języka, a źródło jego jest także znane. Więc też bez wielkich zachodów możemy go napiętnować i wyrzucić. I myślę, że na to **wszyscy** się zgodzimy.

Potrzeba »Poradnika« wynika z dwóch okoliczności: po pierwsze, że do wzbogacenia języka biorą się często ludzie niepowołani, i to jak do jakiejś terminowej roboty; powtóre, że język polski znajduje się od przeszłu stu lat pod wpływem wyjątkowym obcych języków, a co więcej, że wogóle nie rozwija się swobodnie i jednolicie. Z tego wyrasta naprawdę potrzeba, mocna i konieczna. Tak jak wszystkimi siłami bronimy swej narodowości, tak też bronimy swej mowy, która jest naszą spójnią.

Ale stać się to nie może, jeżeli każdy z nas tylko na podstawie własnej mowy, to jest zapasu formy wyrazów i zwrotów, słyszanych i używanych od dzieciństwa we własnym otoczeniu, wszystko, co usłyszy od drugich, a czego sam nie zna, będzie zaraz uważać za germanizmy, rusycyzmy albo błędne prowincjonalizmy<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Raz w rozmowie z p. X. powiedziałem, że jakieś tam postępowanie *jest mi przeciwne* i usłyszałem na to zarzut *ruszczenia*. Tak! A naprawdę, tom

Język nie jest jakimś martwym tworem, całością w sobie zamkniętą; żyje i rozwija się w ludziach, we wszystkich ludziach, tworzących naród. Każdy z osobna ma w sobie tylko część jego i częściowo też przyczynia się do jego rozwoju. Stąd różnorodność, stąd wahania, większe oczywiście w potocznej mowie, niż w języku literackim, który, złożony w trwałych dziełach pierwszorzędnych pisarzy, rozwija się wolniej i mniej swobodnie. Ale i on nie jest martwą, na zawsze zamkniętą całością. Na szczęście!

Mówiąc o dziełach klasycznych naszego piśmiennictwa trzeba także przestrzedz przed ryczałtorem załatwianiem każdej wątpliwości w ten sposób, że jeżeli coś się znajduje już w literaturze, to eo ipso jest dobrze, i na odwrót! Zasada ta jest właściwie nierozsądna. Jak w życiu nie oglądamy się na to, co i jak robili nasi przodkowie, bo żyjemy w innych warunkach niż oni, tak i w języku nie możemy się oglądać tylko na poprzedników — chyba, że chcemy z polszczyzny zrobić nieruchomy, martwy sanskryt. Jest dziś cały szereg wyrazów i zwrotów, którychbyśmy napróżno szukali nietylko u dawniejszych, ale i u pisarzy pierwszej połowy XIX. w. — i na odwrót: są całe szeregi rzeczy u nich, których dziś nie używamy. Były, znikły: jak liście z drzewa opadają, tak giną jedne wyrazy, a nowe wyrastają na ich miejsce, powiada jeszcze stary Horacy. Że ten i ów zwrot lub wyraz może jakiś potężny pisarz ożywić i nanowo w bieg puścić, że nieraz byłoby to rzeczą piękną i pożądaną, to nie zmienia zupełnie ogólnego stanu rzeczy. We wszystkich wątpliwościach i potrzebach naszych obecnych nie rozstrzygają umarli, tylko żywi: ogólnie przyjęty sposób mówienia wykształconych Polaków jest *suprema lex!*

Po tem zboczeniu, którego celem było wskazać, jak się obrona naszej mowy przed jej zdziczeniem nie ma odbywać, zwracam się do dokładniejszego określenia potrzeby, którą uznaliśmy za konieczną i zdrową.

Jacy niepowołani ludzie **wzbogacają** język?

Tę chwałę zyskali niepodzielnie galicyjscy urzędnicy najrozmaitsi-

---

zaczął się uczyć rosyjskiego dopiero w jakich dwudziestu sześciu latach: zajmowałem się tym językiem prawie tylko teoretycznie i o jakimś wpływie jego na moją polszczyznę mowy być nie może. A zwrotu, że ta lub owa rzecz *jest mi przeciwna*, używam chyba od dziecka. Więc może moja matka, która nie umie słowa po rosyjsku, nauczyła się tego zwrotu od Rosyan? A może to moja niania z Tarnowskiego *ruszczyła* język polski?

Z pewnością nie jestem za tem, aby otworzyć wrota dla każdego niedbalstwa językowego, dla każdego wyrazu indywidualnego lub miejscowego, bo nie jesteśmy dzikimi. Ale nie jestem też za małodusznością, wyobrażającą sobie, że język pana Rozwadowskiego, albo pana X, albo pana Z, to już *cały* język polski!

szych wydziałów — a raczej, bądźmy sprawiedliwymi — najrozmaitsze galicyjskie dyrekcye.

Dlaczego tam tak często w przekładach z niemieckiego szpecą nam język najstraszniejszymi dziwolągami?

Dlatego, że po pierwsze, praca językowa (nowotwory na oddanie różnych wyrazów obcego języka itd.) nie odbywa się tam sposobem przyrodzonym, nieświadomym, tylko bezmyślnie — bezmyślnie, a nieświadomie, to całkiem co innego — całemi kupami i pospiesznie; a powtóre, widocznie bardzo często powierzają te rzeczy ludziom niezdolnym do nich. Bo nie każdy Polak jest jednakowo uzdolnionym nawet w zakresie własnego języka. Bogactwo językowe, obfitość wyrażań, łatwe ich zastosowywanie, zdolność urabiania nowych tworów itd. stoją w bezpośrednim związku z bogactwem życia psychicznego wogóle, czyli z bujnością organizacyi duchowej.

»Poradnik« wraz ze swymi czytelnikami i przyjaciółmi powinni się z całą energią starać o utworzenie centralnej komisji dla układania po polsku wszystkich przepisów, ustaw i rozporządzeń urzędowych. A komisya taka powinna się składać nie tylko z językoznawców, ale w równej mierze z wybitnych i ogólnie za mistrzów języka uznanych literatów. Jeżeli się nie mylę, to kiedyś Wydział krajowy robił jakieś kroki podobne.

Obrona polszczyzny przed rozpadnięciem się na trzy języki musi się zwrócić przedewszystkiem przeciw niedbalstwu pism codziennych. O tem pisano dużo i dobrze, więc się nie będę dalej nad tą sprawą rozwodzić. Przytoczę tylko na zakończenie przykład takiego niedbalstwa i tworzenia obrzydliwych wyrazów. W jednym z ostatnich numerów »Słowa Polskiego« autor artykułu wstępnego nazwał niebezpieczeństwo, o którym mówił Bülow w sejmie rzeszy niemieckiej, że grozi Niemcom ze strony Polaków, seryjnem. To ma znaczyć: niebezpieczeństwo istotne (albo poważne, albo groźne, albo rzeczywiste...)! A przypomina zamiast tego serye losów loteryjnych, albo coś podobnego!

Czy ten Pan »na seryo« myślał, kiedy ten wyraz pisał, że wzbogaca skarb językowy? Prawda! on wcale nie myślał.

U w a g a. Rozprawka powyższa była pisana jako wstęp do szeregu pogadanek o języku polskim. Redaktor obciął jej początek i koniec, dał obecny tytuł i skreślił kilka szorstkich wyrażań, przycierając w ten sposób rogów szatanowi pychy, jaki się gnieździ w mem sercu. Zapewnił przy tem, że cała ta chirurgiczna operacya wyjdzie rozprawce na dobre, a raczej, że jest potrzebna ze względu na czytelników. Ha! o tem on musi lepiej wiedzieć, niż ja — więc ustąpiłem, bogatszy o jedno zwycięstwo nad sobą samym.....



## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

**Dziecięcy a dziecinny.** (B. Dy.).

Niektórzy odróżniają »dziecięcy« — właściwy dzieciom i »dziecinny« — naiwny, niedorosły, np. choroby dziecięce, pomysł dziecinny; inni nie odróżniają tego, między innymi obecnie wychodzący »Słownik języka polskiego« (szpital dziecięcy, izba dziecinna). Czy jest zasada odróżniania?

— Zasady odróżniania znaczenia przymiotnika *dziecięcy* a *dziecinny* nie było i nie ma, jak świadczą o tem przykłady w słownikach. Może gdzie starają się to wyróżnić, ale u ludu (zob. Karłowicza Słownik gwar polskich) tego wyróżnienia nie zauważono. Niema go też w żadnym języku słowiańskim, bo niema i różnicy znaczenia między *dziecię* a *dziecina*, a od nich (temat. *dziecięt-* i *dziecin-* i przyrostki *-i*, *-ny*) urobione są oba przymiotniki. Niektórzy chcą użycie przymiotnika *dziecięcy* ograniczyć na pojęcia umysłowe, *dziecinny* na pojęcia zmysłowe; nie można tego jednak udowodnić, jak to stwierdzają powyższe przykłady.

**Lasowy czy leśny?** (B. Dy.).

Wracam jeszcze raz do kwestyi przymiotników na *-owy* i *-ny*. Czytam »ustawa *lasowa*«, »sąg *lasowy*«, ale jednocześnie mówi się »drzewa *leśne*«, »botanika *leśna*« (tytuł podręcznika, napisanego przez prof. Berdaua). Może jest jaka różnica w znaczeniu? Spotkałem także w »Mineralogii« Tschermaka (tłumaczenie Morozewicza) wyrażenie »u Podhalan *tatrowych*«, (ale podane w cudzysłowie, jak gdyby cytata) — zamiast »*tatrzańskich*«. Widocznie »*tatrowy*« był dawniej używany.

— Poniekąd stosuje się tu to, cośmy roc. I. str. 98. odpowiedzieli przy przymiotniku *łakowy*, z tą różnicą, że *lasowy* jest zupełnie prawidłowo utworzonym przymiotnikiem od rzecz. męs. *las*. Ponieważ dzisiaj przyrostek *-owy* poczyna wszechwładnie panować w tworzeniu przymiotników, należy uważać formy *leśny* i *tatrzański* za dawniejsze, a inne za nowsze. Co do »Podhalan *tatrowych*« zauważyć należy, że przymiotnik ten jest tu zbyt liczny, bo Podhala niema gdzieindziej, tylko pod Tatrami; zresztą »*tatrowy*« jeszcze powszechnie nie jest używane.

**Czy zam. syntaktyczny można użyć: składniowy?** (A. Dr.).

— Naturalnie, że można, bo lubo kogoś może razić przyrostek *-owy* przy temacie żeńskim (składnia), ale zaczynamy się do tego przyzwyczajać, bo to brzmi swojsko, jakeśmy się już przyzwyczaili do

przymiotników *myślowy* i *życiowy*, przed niewielu laty jeszcze bardzo karconych.

**Wziąć czy wziąć?** (Cz. Przy.).

Czy *wziąć* — to błąd, i czy koniecznie, chcąc mówić poprawnie, używać trzeba formy *wziąć*?

— Forma *wziąć* o tyle nie jest poprawna, że przez przypodobnienie się brzmienia do *siąć* zaciera się jej pochodzenie: *wz-jąć*, a nie *\*wz-jąć*. Rozpowszechniona jest przecież bardzo w mowie, lubo autorowie w druku przekładają nad nią formę *wziąć*.

**Rano** — stopnie dalsze? (Cz. Przy.).

Od »*rano*« stopień wyższy i najwyższy jak będzie? N. p. wstał *rano* — czy *wcześniej*? *raniej* — czy *wcześniej*?

— *Rano*, *raniej*, *najraniej*. — Co zaś do użycia *rano* czy *wcześniej*, to tkwi w nich drobna różnica znaczenia.

**Gotowym czy gotówem?** (A. Dr.).

Czy obie formy są jednak poprawne?

— Tak jest; ta tylko między nimi różnica, że pierwsze skrócenie jest od formy przymiotnikowej: *gotowy-m*, drugie od rzeczownikowej: *gotów-em*.

**Taki — który czy taki — jaki?** (B. Dy.).

Czy można łączyć »*taki — który*« zamiast zwykłego »*taki — jaki*« (n. p. na danej glebie rosną *takie* rośliny, *które* nie mają dużych wymagań).

— Można, bo tu nie chodzi o określenie *jakości* przez porównanie, ale o wskazanie. Jeżeli opuścimy w zdaniu głównem (tu niepotrzebny) zaimek *takie*, pozostanie myśl ta sama, a lepiej wyrażona.

**Na uniwersytecie czy w uniwersytecie?** (Bo. Li.).

Dlaczego się mówi *na uniwersytecie* a nie *w uniwersytecie*, skoro się mówi »*był w gimnazjum* itd.«.

— Nie wiemy, dlaczegoby się nie mogło mówić »*w uniwersytecie*«, np. byłem lub uczyłem się w uniwersytecie krakowskim? Sposób mówienia »*na uniwersytecie*« mógł powstać albo *przez* skrócenie »*byłem na (naukach w) uniwersytecie*« albo, co podobniejsza do prawdy, jest tłumaczeniem niemieckiego zwrotu »*an der Universität*«.

Przy tej sposobności przytaczamy objaśnienie jednego z naszych przyjaciół (Dra Wł. B.), który występuje również przeciw zwrotowi »*na policyę*«, i ma w swem rozumowaniu wiele słuszności:

»Mówi się ,chodzi na uniwersytet' i ,chodzi na technikę', rozumiejąc przez to, że chodzi na ,universitas litterarum' i na ,technica' czyli na umiejętności techniczne. Jeżeli się jednak odpo-

wiada na pytanie, dokąd się kto udał, mówimy: „poszedł do uniwersytetu”, lub „do techniki”. Chodzi *na* uniwersytet uczeń a chodzić *do* uniwersytetu murarz, który tam ma robotę. „Poszedł *na* gimnazyum” byłoby rażącym błędem; gdyby jednak wiadomości, udzielane w gimnazyum, nazwano „gimnasialia”, możnaby poprawnie powiedzieć „chodzi *na* gimnazyalia”, jak się mówi „chodzi *na* odczyty”. „Universitas, technica” przeniesiono z nazw umiejętności na budynki, w których się je wykłada, i stąd pochodzi różnica w zwrotach: „na technikę”, a „do techniki”. — Nie można tego jednak zastosować do policyi i mówić „na policyę” lecz „do policyi” i „w policyi”.

Czy można powiedzieć: »Po tym papieżu **idzie** ten a ten...«? (L. Ku.).

— Pospolitsze jest wyrażenie *następuje...*, ale i *idzie* nie jest złe i ma zastosowanie dzisiaj i miało dawniej. (»Idzie jedno za drugim...« »Mówiłem dotąd o herbach kapituł, teraz *idą* herby wojewódzkie«. Niesiecki).

**Trzymać gazetę** — nie jestże to germanizmem?

— Takby się zdawało, a jednak, kiedy się przypomni zwroty *trzymać arendę*, *trzymać uczniów na stancyi*, — i spojrzysz choćby tylko do Lindego, aby zaczerpnąć przykładów z dawnych pisarzy, widzi się, że to zwrot dawny, a więc jeżeli germanizm, to wielce rozpowszechniony i zakorzeniony.

**Naciągać, nabierać**, czy *tosamo*, co »aufziehen«? (L. Ku.),

— Nie rozumiemy, o co chodzi.

**Trzy razy dnia?** (B. Dy.).

*Zażywać trzy razy dnia* (dreimal des Tages) — dość pospolita ordynacja lekarska w Galicyi.

— Oczywiście germanizm; po polsku się mówi: »*trzy razy dziennie*« lub »*na dzień*«.

**W odpowiedzi na...** (Dr. W. C.).

Znam jednego starostę ze wschodniej Galicyi, który najwięcej godzin urzędowych poświęca na poprawianie stylu swoich podwładnych urzędników. I tak »monstrualnym błędem«, jego zdaniem, jest napisać »*W odpowiedzi* na Szanowne pismo«. Powinno być według niego »*Na szanowne pismo zawiadamiam*« np., zaś »*w odpowiedzi*« — »*w zestawieniu*« jest u niego germanizmem »*in Beantwortung*« — »*in Erledigung*«. Tymczasem w dziennikach prawie codziennie czytamy »*w odpowiedzi*« — »*w załatwieniu*«. — Czy to rzeczywiście monstrualne?

— Obyśmy mieli więcej takich starostów a mniej — takich zapytań! — »*W odpowiedzi*« — »*w załatwieniu*« jest lichy tłumaczeniem. »*in Beantwortung*«, »*in Erledigung*«, co nie znaczy »*w odpo-*

wiedzi« i »w załatwieniu«, ale raczej »w odpowiadaniu« i »w załatwianiu«, gdyby się tak po polsku wyrazić wolno było. Nie jestto już gotowa odpowiedź lub załatwienie, ale początek, zapowiedź nastąpić mającej czynności, a więc po polsku: »Odpowiadając na szacowne pismo...« lub krócej: »Na szacowne pismo odpowiadamy...«, »załatwiając podanie...« itp. Nie jest to tedy monstrum, ale jest germanizm, którego używają nasze urzędy i — dzienniki.

#### **Pozostaje jeszcze mówić?** (L. Ku.).

— Oczywisty germanizm, zam. »wypada jeszcze powiedzieć«. Po polsku się mówi: »Pozostaje jeszcze do powiedzenia«, a tu konstrukcją »wypada mówić« zastosowano niewłaściwie do »pozostaje«.

#### **Pełne prawo?** (A. Dr.).

Zapewne nieraz jakaś naleciałość wkracza jednocześnie przez wrota zachodnie i wschodnie. Stąd co np. dla mieszkańca t. zw. kraju zachodniego (Królestwa nie znam) będzie niewątpliwym rusycyzmem, z równą słusnością wydawać się będzie germanizmem obywatelowi Galicyi. »Poczta ma *pełne* (zam. *zupełne*) prawo«, przepisuje »Kraj« z jakiejś *niemieckiej* gazety (Nr. 41 z r. b. str. 15 szp. 2). A jednak na szkolnej ławie przez lat 10 słyszało się spory kolegów o »*полное право*«.

— Po polsku mówi się zawsze tylko: *zupełne* prawo, *zupełna* pewność itp.

#### **Co z tobą?** (B. Dy.).

W N. 8 »Poradnika« z r. z. znajduje się zapytanie (230), czy wyrażenie »*co z tobą*« nie jest rusycyzmem. Mnie się zdaje, że jest nim stanowczo, ponieważ po rosyjsku właśnie zwrot ten używany bywa stale z opuszczeniem czasownika: »*что съ тобою*«.

— Powyższa uwaga stwierdza nasze przypuszczenie, że to zwrot obcy, a przynajmniej dotąd w języku literackim nieznanym. Zgodność ze zwrotem rosyjskim jest uderzająca.

---

### III. ROZTRZĄSANIA.

1. Czytamy na str. 116 »Poradnika« z. r. z., że »żeńską formą od *uczeń*, *uczenica*, jest stanowczo błędna«; całą stronicę poświęcili pp. T. E. i Redaktor tej kwestyi i nie doszli do żadnego wyводу, gdyż »od tematu *uczni-*« rzeczywiście do *uczenicy* drogi niema. Lecz historia poucza, że *uczenica* z *uczniem* nie ma wspólnego, jako forma prawidłowa do staropolskiego *uczennik* uczeń, zamiast *uczenik*, bar-

dzo częstego w dawnym języku (po kazaniach, w Zabytku Glogera itd.); słowo należy pisać przez *n* podwójne, jak *męczennica* itp., skoro w *uczennik*, *męczennik*, przyzwyczailiśmy się, jak i Rosyanie w podobnych razach, do podwójnego, choć fałszywego, *n* (*zwoleńnik* itd.).

2. Pierwszy artykuł »Poradnika« dotyczył nieprawidłowej odmiany imion osobowych męskich, protestował przeciw niej ostro i żądał, aby... *Koziół* czy *Gołąb* nie zmieniały deklinacyi, chociaż są nazwiskami; że odmiana *Kozła*, *Gołębia* »to jest jedyny prawy sposób — inne formy (*Koziola*, *Gołaba*) są pogwałceniem praw językowych« (str. 4). Tymczasem poucza historia, że rzeczywiście, chociaż nie logicznie »duża« głoska wpływa na odmianę, czemu na str. 3. stanowczo zaprzeczono. Sięgnę po przykład o 200 lat wstecz, do znanego rodu *Kocielów*. Wiemy, co *kociel* znaczy i jak się odmienia, *kolla* itd., lecz ten sam *kociel*, napisany literą wielką, zmienia i sens i fleksyę, znaczy osobę i odmienia się *Kociela* itd.; zacny proboszcz wołpiński, ks. Mateusz Kuligowski, w »Demokrycie Śmiesznym« (Wilno 1699 r.), wyraźnie zaznacza, gdy pod herbem Pelikan o Kocielach mówi »miałyby być tytuł IMP. Kocielom, *nie Kollom*«. Ten przykład poucza więc, że imiona osobowe nie podlegają zawsze regułom pospolitym i ja przynajmniej do *Gołąb* nigdybym formy *Gołębia* nie użył, ani używać jej radził. Weźmy np. imię znanego Krakowianina, Dr. Leo; wiemy, co to za imię i moglibyśmy więc odmieniać je: Leona itd. — nie wiem tylko, czy ktokolwiek w Krakowie tak je odmienia; czytałem po dziennikach nawet w dopełniaczu *Lea*, tylko z *Leonem* dotąd się nie spotykałem i słusznie, bo to nazwisko osobowe, usuwa się więc z pod zwykłej reguły tak samo, jak np. nazwiska *Fredro*, *Oczko*, *Piórko* itd. usunęły się z pod reguły, obowiązującej dla oczka lub piórka. Nazwisko *Leo* należy więc pozostawić nieodmiennem; Rosyanie nie wahają się nawet pisać i mówić: soczinienija Szewczenko, tj. dzieła Szewczeńki, choć to strasznie ucho słowiańskie razi. Konsekwencyą czy regułą zbyt wojować nie można; Wiktora Hugo również zostawiamy w spokoju; nie narzucamy mu przynależnego doń Hugona. Nikomu nie wpada na myśl do spolonizowanego już »Szyler« dorabiać jeszcze polskiego dopełniacza Szylra, chociaż od »Luter« urabiamy, najmylniej, Lutra; wiek XVI. odmieniał trafniej Lutera, protestanci przynajmniej tak mówili i pisali. Nazwisko *Krczek* odmieniają we Lwowie *Krczeka*, przeciw regule, lecz słusznie; a *Finkel*? *Sznajder*? Konstatujemy więc, że w imionach osobowych, obcych czy własnych, »duża (!) litera« wywiera rzeczywiście wpływ magiczny i łamie prawa językowe, prawa nieraz niewygodne. Rejowa np. była »Kosnowną« z domu — jakżeż nazywał się jej ojciec? Był to IMP. Kościen, imię

jego odmieniało się wedle reguły (*kościem, kosna* jak: *ościen, osna*), ale odmiana ta wnet się niedogodną okazała. Podobnie ma się rzecz z *Tołstojem*: wielkie T ochrania go od tej deklinacji, do której *Gorkiego* mimoto nakłoniliśmy, obawiając się *Gorkija* i *Gorkijem*, chociaż *Tołstojem* i *Tołstojowi* bynajmniej nie ładne. Język konsekwencji nie zna, obraca się w sferze *widzimisię, dowolności, sprzeczności, nałogu, mody*; uznając to, folgując temu, żadnej anarchii językowej nie popieramy, *ani usprawiedliwiamy* (albo, jak dziś u nas piszą, niepotrzebnie zresztą, w XVI. i XVII. wieku przynajmniej tak nie pisano: *ani nie usprawiedliwiamy*: widocznie *ani* nam już za słabe jako przeczenie — zdwajamy je).

3. Zbytne przestrzeganie reguł sprowadza i na inne manowce. Podano np. w »Poradniku« jako dopełniacz mn. do *éma: ciem* (str. 120), »skoro do *mgła* jest *mgieł, ła-łez* itd.« — takim sposobem możnaby i od *msza* — *miesz* utworzyć<sup>1)</sup>, lecz mówimy *mszy* i wedle tego możemy śmiało powiedzieć *émy*, albo choćby i *émów*: tylko nie *ciem*, które w XV. wieku jednak było. Końcówkę — *ów*, tak wygodną, wyparliśmy z języka pisemnego, w którym od roku 1600—1800 bardzo popłacała, lecz wciska się ona znowu, gdzie nie należy, np. do *studyów, muzeów* itd., więc i *émów* grzechem »dużym« niebędzie, chociaż *wsiów, bezprawiów* itp. już nie używamy. Nie mamy przecież nic przeciw wołaczom na — *u* u rzeczowników żeńskich, np. *ciociu*, chociaż to taki sam dziwoląg, jak i *émów*.

4. W wymienionych dotąd przykładach nie zgadzaliśmy się z zbytaniem stosowaniem »reguł«; w innych natomiast uderzał nas pewien brak ścisłości. I tak np. *znieawidził ją* poleca »Poradnik« str. 121, twierdząc, że przez *z* traci czasownik znaczenie ujemne; *z* nie narusza jednak nigdy ujemności, (np. nie bił jej, nie zbił jej, nie zeszcpecił jej itd.; działa tu tylko analogia zwrotów, jak *znieślawił ją, znieprawił ją* itp., chociaż pochodzenie ich (od niesława itd.) całkiem odmienne; jak się mówi: nienawidził jej, tak »powinnoby« się mówić: *znieawidził jej*, gdyby nie owa »falszywa« analogia<sup>1)</sup>).

Berlin

Aleksander Brückner.

<sup>1)</sup> Po ogłoszeniu w następnym numerze dokończenia tych uwag znakomitego naszego uczonego, pozwolimy sobie wyjawić swoje o tych kwestiach zdanie.

Redakcja.

## IV. POKŁOSIE.

Otrzymaliśmy bardzo starannie ułożony **zbiór rusycyzmów** i kilku prowincjonalizmów z dzieła znanego autora. Podajemy go prawie bez zmiany, szanując pracę osoby poważnej i znającej język rosyjski.

Ten wykaz zasługuje na to, aby się nad nim głębiej zastanowić.

CZESŁAW JANKOWSKI: **Powiat Oszmiański**, Petersburg i Kraków. Nakład Grendyszyńskiego. Cztery tomy. 1896—1900 r.

- T. I. Str. 59. »Przez lat 80 z okładem nic się tam nie zmieniło *na wygląd*« (ross. на взглядъ = na pozór). Toż str. 67.
- Str. 122. »Pieniądze *wyręczone* (ross. вырученныя = otrzymane) za skóry padłego bydła«.
- Str. 136. ....»*pościgła* (ross. постигла = spadła na) dziedzictwo Cz-ch gorsza niż obie... katastrofa«.
- Str. 195. »*odjęto* (ross. отнято = odebrano) od Stypułkowskiego Surwiliszki«.
- Str. 195. »wzięto też folwark dziedziczny *załogowy* (ross. залоговой = zastawny, залогъ = zastaw) Kasperowszczyznę«.
- Str. 195. »Szlachta polenicka... uczyniła zajazd i karczmę zniosła« (ross. снесла = zburzyła). Często na Litwie można posłyszeć: dom *zniesić* albo nawet *złamać* (ross. сломать)!
- Str. 239. »Za Zygmunta III rozpoczęły się *ścieśniania* praw i przywilejów Tatarów« (ross. стеснение = ograniczenia, uszczuplania. Często mówią na Litwie »ścieśniać« (ross. стеснять) zamiast krępować, krępować się np. Niech się Pan nie ścieśnia).
- Str. 242. i w kilkunastu innych miejscach autor używa wyrazu *aktorat* (= władanie, posiadanie): »I tak oto, ostatniemi czasy powróciła *w aktorat* Tataru kryczyńskiego majątność Łostaje«.
- Str. 245. »*wypośrodkować* (= wyrozumieć?) trudno«... (niem. ausmitteln).
- Str. 250. »sprawę niniejszą *zawiedli* (ross. завели дѣло = wszczęli sprawę) i przegrali«.
- Str. 251. »Ładnie położony *dwór* (ross. дворъ = dziedziniec?) otacza stary, dwupiętrowy, niezwykle obszerny dom mieszkalny, budowany w r. 1828«.
- Str. 262. »*Jednocześnie*« (Jednocześnie)?
- Str. 262. »Cały Wiszniew *wraz z attynencyami*« (z przyległościami)? Attynencye — i w innych miejscach książki.
- Str. 263. »W osobnym *addytamencie* (dodatku?) znajdzie czytelnik wiadomość«.

- T. I.* Str. 271. »Szczegółowe dziejów Wiszniewszczyzny rozjaśnienie musimy z konieczności ograniczyć na powyższych *danych*« (ross. *данные* = *danych*). (Budowa całego zdania wydaje mi się niepolską).
- Str. 271. ...»uczynione w 1662 r. przez Jana Chreptowicza *oficyjalne zajawienie*, że«... (ross. *официальное заявление* = doniesienie urzędowe).
- Str. 273. »łaki *opierające się* (graniczące z? dotykające?) o rzekę Berezynę, nawodnione niezliczonemi jej *przytokami*« (ross. *притокъ* = dopływ).
- Str. 273. »*pyrchają* (ross. *пархать* = fruwać, a tu chyba = wznosić, lub po prostu: latają) stada dzikich kaczek«.
- Str. 274. »Pakt oddawany na *garńce*«, (= *garncze*). Jestto prowincjonalizm, mówią też na Litwie: *gorońcy*, *ciemki*.
- Str. 275. »bydło, którego nie *małowaznem* dopełnieniem jest 3000 sztuk owiec« (może: *nie małem?*).
- Str. 275. »*Całe* żyto sprzedawane mąką, z której otręby idą na karm dla inwentarza«. (Jakim sposobem *całe* — to znaczy chyba w ziarnie — żyto może być sprzedawane mąką? Wyjaśni to wyraz ross. *весь*, *вся*, *всё*, który oznacza nasze *cały* i drugie wszystek. Więc: spalił się *cały* dom = *сгорѣлъ весь домъ* i »*wszystko żyto* sprzedawane mąką« = *вся рожь продаваема мукою*).
- Str. 275. »Piwowarnia« prowincjonalizm = browar (patrz ross. *пивоваренный заводъ*).
- Str. 275. »Wśród licznych, *by się tak wyrazić* (że tak powiem?) ubocznych dochodów«.
- Str. 276. »*Same najlepsze* (ross. *самые лучшие* = najlepsze, wprost bez *same*) ostępy rakowe w wiszniewskich dopływach Berezyny wydzierżawiane nie są«.
- Str. 279. »Jednocześnie (współcześnie, ross. *единовременно*) administrował cztery lata mennicą litewską«.
- T. II.* Str. 21. »wtedy od Kozłów Horodeczno w 1619 r. odkupili i przez czas je niemały *posydowali*« (posiadali?).
- Str. 22. »Król Leszczyński... usunął *Kociella* (Kotła?) z konferowanych mu przez Sasa dostojęstw i *mało tego* (ross. *мало того* = nie dość na tem) — *odjął* mu (ross. *отнялъ* = odebrał, pozbawił) urzędowym reskryptem wszystkie posiadane na Litwie *nieruchome dobra*« (? jeżeli *dobra* to tylko nieruchome, porównaj ross. *недвижимое имущество*), (Reskrypt Leszczyńskiego, przytoczony przez autora pisze: Michała *Kotła* — nie *Kociella!*).



T. II. Str. 22. »stronnicy Konstytucyi 3 maja *rozbiegli się*, (zam. rozpierzchli), podążając *kto* (bądź? jedni?) do Warszawy, *kto* do Prus«. (Zwrot z *kto* czysto rosyjski: разбѣжались: кто въ Варшаву, кто въ Пруссию).

— Str. 173. ... »rozbił niedużą komendę karabinierów i *niewolnika zachwycił*« (zdobył jeńców? ross. захватилъ пленниковъ, tu i dwuznacznik, bo czemu ten niewolnik miał się tak dalece zachwycać?).

— Str. 195. ... »Znakomitsi obywatele z Korony i z Litwy... na przemian do Zalesia się zjeżdżali, księcia *okrażali*... « (otaczali? ross. окружали).

— Str. 196. »w cały *karawan* (czereda? Karawan po polsku = wóz pogrzebowy) goszczących w Zalesiu panów... kilkakrotnie wyjeżdżał na brzegi Wilii i jej pięknością się *lubował*« (zachwycał? napawał? ross. любовался).

— Str. 216. »Witold *w ślad* (wkrótce? natychmiast? ross. вѣдѣ за смертью itd.) po śmierci ojca też osadzony w krewskim więzieniu«.

T. III. Str. 29. .... »*rozwiedziono* (zaprowadzono? ross. развели) orne pola, gdzie niegdyś stopa ludzka nie powstała«.

— Str. 57. »Było przeto zawsze Iwie majątnością... do której zacierano nie często i nie *ochotnie*« (chętnie? ross. неохотно).

— Str. 160. »Zrzadka tylko, gdzieniegdzie, do brzegu jej (rzeczki) *przymknie* (przytyka? ross. примкнетъ od примкнуть = naszemu przymknąć np. drzwi, a częściej = dotykać, graniczyć, przylegać, też przyłączyć się: примкнуть къ козакомъ) kawał jasnozielonej łączki«.

— Str. 166. »Jako specymen testamentowego stylu *z przed laty* (z dawnych czasów? ostatecznie: z przed lat?) pozwalamy sobie przytoczyć«.

T. IV. Str. 2. ... »owa miejscowość, którą niedawno temu *obeszłem* (obszedłem? zwiedziłem? Obeszłem jest tu nadto dwuznaczniakiem) z pergaminami w rękę«.

— Str. 9. »A biedne wilgi, kuliki i dropie<sup>1)</sup> *tak i pyrchają* (ross. такъ и порхаютъ, po polsku = coraz to fruną) wystraszone (przez orlika) w zarośla, szerząc *czyrykaniem* (ross. чириканье = ćwierkanie, świegot) okrutnem postrach wśród rzeszy *ptaszej* (ptasiej?)«.

<sup>1)</sup> Drop jest ptak stepowy i polny, w zaroślach się nie trzyma, większy od gęsi, więc orlika się nie boi, i nie świgoce; a może to drozd?

T.IV.Str. 12. »Jakże tu drogę taką dla przyjazdu furmanek, na gruncie bez dna, trzęsawiskowym, ufundować? A oto, nacina się *nie-skończoną mnogość* (ross. *бесконечное множество* = ogrom, ogromną ilość, mnóstwo) okrągłaków brzozowych lub olchowych lub sosnowych mających *długość ot, łokcia, dwóch, trzech* (mierzących łokieć, dwa lub trzy łokcie?). Następnie wykłada się niemi w poprzek drogę, bacząc, by okrągłak przystawał do okrągłaka i *skrzepiając* (ross. *скрепляя* = umacniając?) je żerdziami po bokach«.

— Str. 14. »Losy Rudni, jak zawsze tak i dziś, *w zawisłości* są (ross. *находятся въ зависимости* = zależą) od Nalibok«.

Dr. L. C.

## V. NOWE KSIĄŻKI.

*Słownik języka polskiego*; ułożony pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego. — Zeszyt 1–11. — Warszawa 1898–1902.

Od wydania pierwszego słownika języka polskiego, ułożonego przez Samuela Lindego, upływa wiek cały. Kto choćby pobieżnie jest zapoznany z literaturą naszą w. XIX. wie, ile jej rozwój przedtem nieznaną przyniósł nowych do skarbnicy językowej tworów; kto rzuci tylko okiem na olbrzymi postęp w cywilizacji od tego czasu aż po dni nasze, wie, ile nowych powstało przedmiotów, jak pstry i różnorodny świat pojęć a w ślad za tem ile nowych wyrazów i zwrotów. Toteż nie dziwnego, że dzisiejszej potrzebie słownik Lindego nie czyni zadość, że pomimo słownika Orgelbranda odczuwalimy potrzebę słownika, któryby skarb mowy naszej, zawarty w literaturze artystycznej i ludowej ujął w jedną całość.

Stało się temu zadość przez skrzętną i mrówczą pracę lat wielu Dra Karłowicza, i przez niezmordowane współpracownictwo pp. Kryńskiego i Niedźwiedzkiego. Od r. 1898. zeszytami 10-arkuszowymi, pojawiał się słownik regularnie, aż doszedłszy w roku ubiegłym prawie do połowy drogi, nagle się zatrzymał. Brakło funduszu na druk zeszytów dalszych! Czy to możliwe, aby naród nasz blisko 20-milionowy nie mógł utrzymać podobnego przedsięwzięcia, na chlubę i pożytek własny? Czy możliwe, aby wydawnictwo stanowiące nowy krok w postępie kulturalnym przerwano dla braku poparcia? Gdyby nawet o ofiarność chodziło, nie powinniśmy się przed nią cofać; tymczasem każdy abonent słownika czyni dobry »interes« handlowy, bo za 10 rubli (25 koron), które może uiszczać ratami, otrzymuje dzieło wartości rubli kilkudziesięciu, bo obejmujące 240 arkuszy druku drobnego w dwie kolumny, co czyni stronic zwykłych 7.680! czyli 480 tomów zwykłej ósemki!

Właśnie przed kilku tygodniami wyszedł zeszyt 11. Od poparcia publiczności zależeć będzie szybkie wychodzenie zeszytów dalszych. Czyż go poskąpią temu wydawnictwu przyjaciele i czytelnicy »Poradnika«? Wszak to dla nich kwestya wagi pierwszorzędnej.....

Warunki prenumeraty »Słownika« podajemy na okładce.

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

# KSIĄŻKA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY BIBLIOGRAFII KRYTYCZNEJ.

Wychodzi rok drugi pod redakcją Maryana Massoniusa.

*Oceny krytyczne wydawnictwo książkowych polskich. — Kronika życia literackiego i księgarskiego. — Zupełna bibliografia miesięczna polska.*

Prenumerata roczna rb. 2., z przesyłką rb. 2 kop. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

*Prospekty szczegółowe na żądanie we wszystkich księgarniach.*

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

**KSIĘGARNIA E. WENDEGO i Spółki.**  
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE, 9.

---

# WISŁA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRAJO- ZNAWSTWU I LUDOZNAWSTWU.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Dra Mianowskiego rozpoczął r. XVI,  
pod redakcją Erazma Majewskiego.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową rb. 7, półrocznie  
rb. 3 kop. 50, jeden zeszyt rb. 1 kop. 20.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycya „Wisły“:

**W KSIĘGARNI E. WENDEGO i Spółki**  
w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

---

# SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

**J. KARŁOWICZA, A. KRYŃSKIEGO i W. NIEDŹWIEDZKIEGO**  
wychodzi zeszytami 10-arkuszowymi.

Zeszyt XI. obejmujący wyrazy od „Kurdesz“ do „Łatwowierność“ już wyszedł.

Warunki przedpłaty:

**Cena Słownika całego (24 zeszyty po 160 str.) wynosi rb. 10,**  
które można uiszczać i w czterech ratach po rubli 2½, a mianowicie przy od-  
biorze zeszytu 1, 6, 11 i 16. Cena jednego zeszytu kop. 50.

Na przesyłkę każdego zeszytu należy dopłacać w kraju 25 kop. za granicą 30 kop.

Administracya, ekspedycya i skład główny Słownika  
**w Administracyi „Gazety handlowej“**  
w Warszawie, Szpitalna 10, gdzie się też przyjmuje przedpłatę.

Ozdobne okładki do „Słownika“ są do nabycia w Administracyi „Gazety Handlowej“.

## Prenumerata „Poradnika Językowego“ na cały rok wynosi:

w Krakowie	2 k. 50 h.	—	na prowincyi z przesyłką pocztową	3 k.
w Poznaniu	2 m. 50 f.	—	„ „ „	3 m.
w Warszawie	1 rs. 50 kop.	—	„ „ „	1 rs. 80 kop.

Ze względu na cel pisma i na cenę niesłychanie niską prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, aby nam w kołach swych znajomych zyskiwali jak najliczniejszych prenumeratorów.

## WYDAWNICTWA

## D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

	Kor.		Kor.
<b>Rydel Lucyan.</b> <i>Poezye</i> . wyd. nowe powiększone utworami pisane- mi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego . . . . .	3-20	<b>Baudelaire Karol.</b> <i>Drobne poezye pro- zą</i> , pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. Tłumaczyła Hele- na z Sienkiewiczów Żuławska. Z portretem autora i przedmo- wą Jerzego Żuławskiego . . . . .	2.60
— <i>Zaczarowane Koło</i> , baśń drama- tyczna w 5-ciu aktach. Wyda- nie drugie, ilustr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego W ozdobnej oprawie . . . . .	2-60 3-60	<b>Pieniążek Cz.</b> <i>Z dawnych lat</i> . Ga- wędy i opowiadania . . . . .	2.60
<b>Żuławski Jerzy.</b> <i>Poezye I</i> , wyd. dru- gie z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego . . . . .	2-60	W ozdobnej oprawie . . . . .	3.60
W ozdobnej oprawie . . . . .	3-60	<b>Mazanowski Mikołaj i Ant.</b> <i>Podręcznik do dziejów literatury polskiej</i> . Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . .	3.80
<b>Bieder Edmund.</b> <i>Poezye I</i> , z rys. St. Machalskiego . . . . .	2-60	<b>Mazanowski Ant.</b> <i>Młoda Polska w po- wieści, liryce i dramacie</i> . . . . .	3.60
W ozdobnej oprawie . . . . .	3-60	<b>Wilkosz J.</b> <i>Rozbiór „Nieboskiej Kome- dyi“ Z. Krasieńskiego</i> . . . . .	1.—
<b>Szukiewicz Maciej.</b> <i>Poezye</i> , wydanie wytworne w dużym formacie, ozdob. rysunkami Jacka Mal- czewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty . . . . .	3-60	<b>Bartoszewicz K.</b> <i>Michał Bałucki w druku</i> . . . . .	
W ozdobnej oprawie . . . . .	4-80	<b>Sarmata.</b> <i>Marzyciele</i> , Sztuka w 3- odslonach . . . . .	2.—
<b>Tetmajer Włodz.</b> <i>Letnie noce</i> , pierw- sze zbiorowe wydanie prac li- terackich znanego artysty-ma- larza, z własnymi rysunkami . . . . .	2-60	<b>Łuszczewski J.</b> <i>Janusz Korczak</i> , dra- mat w trzech aktach . . . . .	2.—
W ozdobnej oprawie . . . . .	3-60	<b>Grabowski Ambr.</b> <i>Kraków i jego oko- lice</i> . Wydanie szóste. W ozdo- bnej oprawie w płótno ang. . . . .	3.—